

W czym rzecz?

Skrywając ziewanie, słuchałam pary, która opowiadała mi, jak to różniła się w postrzeganiu siebie nawzajem i swoich ról. Moje biuro nie posiadało okien i zdawało się, że nie ma w nim także już powietrza do oddychania. Było mi bardzo duszno i ci dwoje wydawali się jedną przyczyną tego stanu.

Lubię ludzi. Lubię im pomagać, ale ta sytuacja była męcząca. Ów dzień był jednym z tych, w których odbyłem dużo sesji poradnictwa.

Wierzę w poradnictwo i w to, że istnieje dobrze pojęta służba w tej dziedzinie.

Wierzę także, że głównym powodem tak ogromnej potrzeby poradnictwa dla chrześcijan jest niski poziom modlitwy w ich życiu. Kiedy ludzie spędzają czas na rozważaniu Biblii, modlą się o przyjęcie Bożych standardów i ich panowaniu w swoim życiu, to wtedy Słowo Boże staje się ich duchowym doradcą.

W pewnej chwili kobieta siedząca naprzeciwko wybudziła mnie, mówiąc:

— Wszystko, czego od niego chce, to tego, żeby był mężczyzną. Po prostu, żeby był mężczyzną.

Wyprostowałam się i popatrzyłam na nią przenikliwie. Później spojrzałam na niego. Z jej strony padło bardzo uczciwie wyrażone pragnienie. Jej mąż nadawał bardzo niewiele kierunku w domu. Z tego powodu ich synowie stracili dla niego prawie cały szacunek. Najstarszy miał już zwyczaj regularnego, zuchwałego wysmiewania ojca. Inne

dzieci znajdowały się wciąż pod kontrolą maki, jednak tylko pozornie, ponieważ ciągle drwiły sobie z jej autoritetu, wychodząc z domu kiedy i gdzie chciały, bez powiadomienia o tym fakcie.

Kobieta pracowała, aby pomóc w utrzymaniu rodziny, ponieważ jej mężowi nie chciało się poszukać lepiej płatnej pracy (łatwo ją znalazł, gdyby tylko tego zechciał). Była dla dzieci osobą zarówno wychowującą, dyscyplinującą i pocieszającą. Zarabiała na dom, odczuwała też ogromne zmęczenie ilością odpowiedzialności, jakie dźwigała.

W ich pożyciu małżeńskim nie było także żadnej spontaniczności — czy to w relacji, czy w odpoczynku, czy w sferze seksualnej. Ona chciała wykwinnego dania; on serwował jej kaszę. Ona chciała czegoś romantycznego i pobudzającego; on dawał jej rutynę i nudę.

W tym momencie powiedziała, o co jej chodzi. Wypowiedziała swoje pragnienie:

— Wszystko, czego od niego chcę, to żeby był mężczyzną. Po prostu, żeby był mężczyzną.

Spojrzałam na niego wymownie.

— Styszałeś, co powiedziała — zwróciłem się do niego. — Ona chce mężczyzny. Znajdziesz jej jakiegoś? A może ma na myśli ciebie...

Spolgądał mi prosto w oczy przez chwilę czy dwie, potem odwrócił wzrok. Następnie przez długi, długi czas wpatrywał się w sufit. Czysta, jaka wtedy zapadła, podobna była do gleby, z której wyrastało coś dziwnego i zakwitało specyficznym napięciem.

Milczenie stało się tak głośne, że prawie nas ogłuszało. Pamiętałem jednak, że należy poczekać, aż on pierwszy się odezwie. Wszystko zależało od tego człowieka.

Nigdy wcześniej nie został postawiony przed koniecznością wyboru. W jego imieniu zawsze odpowiadali rodzice. Później nauczyła się tego żona i robiła to przez wszystkie lata ich małżeństwa. Zawsze zakrywała jego opieszałość czy to wśród ludzi, czy w domu i pozwalała mu się ukryć za swoimi odpowiedziami.

Teraz jednak po dwóch dekadach szkoły, małżeństwa, posiadania dzieci i pracy mężczyzna ten musiał sam odpowiedzieć w swoim imieniu. Jego rodzice nie mogli tego zrobić, a żona nie miała już na to ochoty.

Są takie dwa ważne pytania, którym każdy mężczyzna musi stawiać czoła. Nie tylko stawiać czoła, ale i odpowiedzieć na nie.

Pierwsze i najważniejsze pytanie w życiu to: „Co myślisz na temat Chrystusa?”

Drugie to: „Czy będziesz mężczyzną?”

Było już późno. W biurze panowała duchota, ale ochota na drzemkę odeszła i jej miejsce zajęła pewnaraadkahanakategoryczność.

Oto mężczyzna, którego życie stoi na ostrzu noża. Odpowiedź wymagała męskości. Wszystkie jej prawdziwe cechy: szczerść, prawdomówność, wiara, pokora, odwaga, miłość, łaska — zostały właśnie wywołane z głębin jego charakteru. Tutaj, w obecności swojej żony, swojego Boga i swojego pastora musiał stawiać czoła pytaniu: „Czy będziesz mężczyzną?”

Jego wzrok powrócił niechętnie z okolicy sufitu i powoli zaczął skupiać się na twarzy żony. Siedzieli tam już nie oko w oko czy twarz przy twarzy, ale dusza przy duszy.

Było widoczne, jak zmaga się z odpowiedzią.

Kiedy w końcu słowa wyszły z jego ust, były tylko słabym szeptem, ale w tym pomieszczeniu zabrzmiały jak uderzenie pioruna.

— Spróbuję.

Na twarzy kobiety wymalowało się szczęście, łzy trysnęły z jej oczu. Wyciągnęła ręce, aby go objąć. Przyciskając się mocno do siebie, tuląc i glasszcząc, wyglądali razem jak dawno temu rozdzieleni kochankowie, którzy odnaleźli się po latach.

Chciał spróbować.

Jak syn manotrawny przebywał w odległej krainie, lecz teraz wejrzał w siebie i właśnie wracał do domu. Postanowił spróbować.

O cóż więcej mogłaby prosić kobieta? To jej wystarczyło w zupełności. Była szczęśliwa. Wyznanie wyszło z głębin jego duszy, nie było łatwe i miało ciężar całego życia. Jej mąż rozważył pytanie, skonfrontował tę kwestię w sobie i podjął decyzję.

Męskość to nie magia. Jest to proces budowania. Żadne machanie czarodziejską różdżką nie wyprodukuje jej w jednej chwili. Nie uderza ona w czołwieka jak piorun z nieba. Buduje się ją, warstwa po warstwie, linijka po linijce, zasada po zasadzie, decyzja po decyzji.

Biblia mówi, że wszędzie, gdzie Abraham się udał, budował ołtarz i rozstawił swoje namioty. Dzisiaj wielu mężczyźn robi na odwrot: „budują” swoje namioty i „rozstawiają” ołtarz. Zbyt wiele czasu zajmują im rzeczy tymczasowe, a i za mało poświęcają go na rzeczy wieczne. Zbyt wiele chwil przeznacza się na „budowanie” osobowości, podczas gdy charakter jedynie się „rozstawia”. Jest to wynaturzenie Bożych zasad.

Możesz „rozstawiać” swoją osobowość, ale musisz „budować” charakter:

Jeden z mroich bohaterów wiary, W. T. Gaston, powiedział mi kiedyś coś, czego nigdy nie zapomnę i cytowałem to już tysiące razy: „Kiedy czar pryska, zostaje tylko charakter.”

Pragnieniem każdej kobiety jest mieć w domu męzczyznę z charakterem. Każde dziecko potrzebuje, aby za sterem rodziny stał męzczyzna. Każdy Kościół ma palącą potrzebę, aby w jego służbę byli zaangażowani prawdziwi męzczyźni.

Duchowość można czerpać od kobiet w Kościołach, ale siła zawsze pochodzi od męzczyzn. Tak samo jest w rodzinie i w całym narodzie. Kościoły, rodziny i narody są na tyle silne, na ile silni są ich męzczyźni.

Jest to nakaz Ojca w niebie, abysmy stali się podobni do Chrystusa. On sam Chrystus modlił się do Ojca o posłanie Ducha, aby wyprodukował w nas Jego życie.

Mówiłem to już wcześniej, powiem jeszcze raz!
Męskość i podobieństwo do Chrystusa to synonimy.

Człowiek zdobywa szczyty górskie, podbija oceany, a nawet kosmos.

Jednak największym osiągnięciem jest to, kiedy męzczyzna zdobędzie siebie samego.

„Kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta.”

Męskość i podobieństwo do Chrystusa to synonimy.

Bądź męzczyzną!

Działaj na maksimum swojej męskości!